

Bóg, bogowie, bóstwa

Autor tekstu: **Andrzej B. Izdebski**

"Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony
Ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice — Nieskończony
Wzgardzony — okryty chwałą, śmiertelny — król nad wiekami
A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami" [1]



Podczas rozmowy z przyjacielem na temat naszego stosunku do Boga zaczęliśmy się zastanawiać: to znaczy do czego? Cóż znaczy ten termin? Czy obaj tak samo go rozumiemy i czy takie rozumienie jest powszechne? Żyjemy w Polsce, a więc najważniejszym dla nas jest, jak to pojęcie jest rozumiane przez wiernych Kościoła Rzymsko-Katolickiego [2] oraz chrześcijan innych wyznań, ale dla lepszego zrozumienia koniecznym jest zarówno sięgnięcie do jego genezy, jak i dokonania religioznawczych porównań, gdyż w takim wywodzie z jednej strony należy odnosić się do specyfiki określonej religii z drugiej zaś uniwersalistycznych koncepcji Boga zawartych w europejskiej kulturze.

Zacząłem szukać. Najpierw zajrzałem do najnowszego *Katechizmu Kościoła Katolickiego* (wprowadzonego mocą Konstytucji Apostolskiej *Fidei Depositum* z 1992 r.), gdzie znalazłem *Symbol Nicejsko-Konstantynopolski*. Jest to połączenie *Nicejskiego wyznania wiary* (325), symbolu który "nie dawał żadnego określenia Ducha Świętego; nie rozróżniał jasno *hypostasis* od *ousia*", z *Symbolem Konstantynopolskim* (381), uzupełniającym braki, oraz dodatkiem "*filioque*", czyli wyraźnym orzeczeniem pochodzenia Ducha Świętego wprowadzonym na soborze w Toledo (589), wraz z dodatkami stosowanymi obecnie. Brzmi on: "Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. I jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu, a przez Niego wszystko się stało. On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem.(...) Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi. (...)". W *Brewiarium Fidei*, czyli wyborze doktrynalnych wypowiedzi Kościoła, znalazłem dopełnienie katolickiego rozumienia Boga pochodzące z Soboru Powszechnego Laterańskiego w 1215 roku, gdzie został On opisany w poniższy sposób: „Całą mocą wierzymy i bez zastrzeżenia wyznajemy, że jeden tylko jest prawdziwy Bóg, odwieczny i nieskończony, niezmienny, niepojęty, wszechmocny i niewymowny, Ojciec, Syn i Duch Święty: Trzy wprawdzie Osoby, ale jedna istota, substancja, czyli natura zupełnie niezłożona. Ojciec od nikogo nie pochodzi, syn tylko od Ojca, Duch Święty od Obydwóch, i to bez początku, zawsze i bez końca. Ojciec Rodziciel, Syn zrodzony, Duch Święty pochodzący: współistotni i równi sobie, wszechmocni i współwiekuisci. Są jedynym wszystkich rzeczy początkiem, stwórcą wszystkiego co widzialne i niewidzialne, co duchowe i materialne. [Ten jeden Bóg] wszechmocną swoją potęgą równocześnie, od początku czasu, stworzył z nicości jeden i drugi rodzaj stworzeń, tj. istoty duchowe i materialne: aniołów i ten świat, a na koniec naturę ludzką łączącą te dwa światy, złożoną z duszy i ciała". Chcąc porównać tamte, wywodzące się ze starożytności, opisy z opisem wyrażonym dzisiejszym językiem przez współczesnych teologów zajrzałem do kilku encyklopedii i słowników, które już w założeniach dążą do lapidarności tekstu. Były to: *Mały słownik teologiczny* pod redakcją K. Rahnera i H. Vorgrimlera, *Słownik teologiczny* pod redakcją A. Zuberbiera oraz *Leksykon religii* pod redakcją F. Königa i H. Waldenfelsa, znajdując chyba najbardziej typowy dla filozofii chrześcijańskiej opis charakterystyki Boga w *Małym słowniku terminów i pojęć filozoficznych „dla studiujących filozofię chrześcijańską”*: „[Bóg] był pierwszy, rozpoznawany dzięki analizie struktury bytów niesamoistnych, (...). Będąc samoistnym istnieniem, jest na mocy tego realny sam z siebie i jest czystym aktem. Nie przenikniony możliwością ani nie uzupełniony przypadkami, także fizycznymi, jest bytem duchowym. Różni się od innych bytów odrębnym obszarem bytowym (...), posiada tożsame z samym sobą własności transcendentalne". Ale najbardziej encyklopedycznie streścił uniwersalistyczną ideę Boga zgodnie z teraźniejszym, tradycyjnym teizmem R. Swinburne w *Spójności teizmu*, gdzie określa go jako „osobę bez ciała, tj. ducha, który jest wieczny, wolny, zdolny do zrobienia wszystkiego, wszystko

wiedzący, doskonale dobry, będący odpowiednim obiektem ludzkiej czci i posłuszeństwa oraz stwórcą i podstawą wszechświata".

Bóg w religioznawstwie

Ideę Boga człowiek może poznawać od wewnątrz jako zaangażowany wyznawca określonego systemu religijnego, bądź z zewnątrz jako badacz-religioznawca, czyli przedstawiciel gałęzi nauki, której przedmiotem zainteresowania jest całokształt pewnej kategorii zjawisk społecznych zwanych religiami. Nauki dążącej do poznania najogólniejszych prawidłowości powstawania religii; jej rozwoju i dojrzenia; jej istoty i funkcji oraz struktur i sposobów funkcjonowania; a także przyczyn i przebiegu jej wygasania. Za znanym polskim uczonym Witoldem Tylochem należy przypomnieć, że religioznawstwo obejmuje różne działy i dyscypliny naukowe, z których podstawową „stanowi ogólna teoria religii, zajmująca się problematyką istoty, struktury, genezy, funkcji i prawidłowości rozwoju religii jako formy świadomości społecznej oraz relacjami pomiędzy religią a innymi formami stosunków społecznych”. A ponadto religioznawstwo zajmuje się: porównawczą historią religii, socjologią religii, psychologią religii, filozofią religii, a także teorią religioznawstwa, w której podejmuje problemy teorii, metodologii oraz historii dziedziny.

Religioznawstwo, tak jak cała nauka, nie zajmuje się udowadnianiem, że cokolwiek nie istnieje. Odwrotnie; zajmuje zjawiskami istniejącymi i dającymi się zbadać, przeanalizować oraz opisać. Wierny, adekwatny opis rzeczywistości oraz porównania są podstawowymi zadaniami obiektywnego religioznawstwa, przy czym, co ważne, nie powinny one przedmiotu swych badań wartościować. Dotyczy to zarówno całych systemów religijnych, jak i poszczególnych ich części. Trudno być jednocześnie sędzią i sądzonym, badaczem i działaczem. Dlatego też, wbrew temu co usiłuje się nam teraz w Polsce wmówić, nie można być „wartościowym”, tzn. obiektywnym religioznawcą, wówczas, gdy zajmuje się własną religią, a już na pewno nie jest się nią, kiedy udowadnia się jej wyższość nad innymi. Nie znaczy to, że religioznawca nie może mieć określonego światopoglądu (tacy, po prostu, nie istnieją), ale że religioznawcy nie wolno dobierać faktów i dokonywać ocen w oparciu o ten światopogląd. Toteż, moim zdaniem, najobiektywniejsze badania religioznawcze prowadzone są przez uczonych areligijnych — uznających, że wszystkie poglądy religijne mają taką samą humanistyczną wartość.

Z kolei publicysta nie musi być aż tak obiektywnym jak uczony i wolno mu preferować określone poglądy, ale pod warunkiem oczywistego przyznawania się do nich. Dlatego zaznaczam z góry, że nie podejmuję się w tej publikacji orzec, który z opisanych w niej bogów jest tym prawdziwym, a zaledwie przedstawiam tu krytyczny subiektywny wybór kilku (wywodzących się z jednego pnia) koncepcji — do wszystkich z nich podchodząc sceptycznie, gdyż uważam wszystkich bogów za byty obiektywnie istniejące tylko w ideach i kultach poszczególnych tradycji kulturowych. Podobnych bytów [3] historia ludzkiej kultury zna niepoliczalne ilości.

Wielość i zmienność idei pojmowania bogów ma długą historię i wykreśla długi łańcuch wyobrażeń religijnych i sił nadprzyrodzonych. Toteż religioznawczej refleksji nad bogami — obejmującej ich różnorodność oraz swoistości związane z określoną kulturą, ich ewolucyjne przemiany w przebiegu rozwoju cywilizacyjnego, jak i przeprowadzenie innych analiz porównawczych, w tym filozoficznych rozważań o możliwości wypracowania uniwersalistycznej teorii Boga — nie da się wyprowadzić ze znajomości, nawet bardzo dobrej, jednej religii. Dla przeprowadzenia porównań koniecznym jest poznanie różnorodnych koncepcji. Rozpoczynając rozeznanie w przedmiocie naszych zainteresowań można zajrzeć do wielu kompendiów religioznawczych. Z łatwiejszych mogę polecić *Zarys dziejów religii*, zbiorową pracę polskich religioznawców, kilkakrotnie wydaną przez Iskry, *Mity z pięciu stron świata* T. Margula, *Bogów czterech stron świata* W. Tylocha czy też *Religie Wschodu i Zachodu* pod red. K. Banka, a z trudniejszych, klasyczną już *Złotą gałąź* J. G. Frazera, *Fenomenologię religii* G. van der Leeuwa czy *Historię wierzeń i idei religijnych* M. Eliadego. Choć najlepiej chyba rozpocząć od skonspektowania kilku tematycznych encyklopedii, tak aby w miarę szybko wyrobić sobie pogląd na bogactwo ludzkich przemyśleń i fantazji. Aktualnie najbardziej znaczącą encyklopedią religioznawczą — szkoda, że nie przetłumaczoną na polski — jest wydana w 1987 roku, z inicjatywy i pod redakcją Mircea Eliadego (choć jego metodologia badań „mitu i świętości” jest dosyć kontrowersyjna, to był on prawdopodobnie wśród religioznawców największym erudyta), 16 tomowa *The Encyclopaedia of Religion*. To wielkie dzieło zawiera

wielostronicowe artykuły przeglądowe napisane przez wybitnych specjalistów z różnych krajów, poświęcone religiom świata wraz z ich różnymi aspektami. W Polsce „PWN — Wydawnictwo Naukowe” w 2003 roku zakończyło wydawanie encyklopedii *Religia* [4] zawierającej 1000 haseł syntetycznych „przeglądowych” i 11300 drobnych „szczegółowych”. Możemy także skorzystać z wydanych w ostatnich latach w Polsce autorskich opracowań: *Popularnej encyklopedii mitów i legend* Stuarta Gordona, *Ilustrowanej encyklopedii mitów i legend* Arthura Cotterella oraz *Encyklopedii mitologii ludów indoeuropejskich* Andrzeja M. Kępińskiego.

W tych oraz innych tematycznych encyklopediach znajdziemy tysiące bogów, bóstw, bóstwek i różnych sił nadprzyrodzonych, w które ludzie wierzyli, oraz sporo takich, w które wierzą nadal. W których ręce oddawali swój los i gotowi byli poświęcić w ich obronie życie własne, nie mówiąc już o cudzym. Wszak wyłącznie, jedynie prawdziwym, nasz Bóg jest, a jeżeli już godzimy się, że nie jest wyłącznym, to już na pewno jest najpotężniejszym wśród znanych. Pomimo wszelakich poświęceń, w zawierusze dziejów wraz z wyznawcami umierają ich bogowie. Gdy trwają przez pokolenia, to pomimo doniosłości tradycji i dogmatu o niezmienności, rzeczywistość wymusza permanentną aktualizację ich atrybutów.

Przechodząc do konkretnych wyobrażeń natkniemy się na różnorodność ujęć: w *panteonach politeistycznych* bogowie są liczni, bez mała równoprawni w strefach swego zarządzania, zaś w *panteonach monoteistycznych* wszystkie siły nadprzyrodzone podporządkowano bogowi naczelnemu. W *panteizmie* bóg występuje jako siła bezosobowa tkwiąca w przyrodzie, a niekiedy z nią utożsamiana. W *deizmie* występuje jako siła sprawcza. W *religiach dualistycznych* (np. w najstarszej wyznawanej religii świata — mazdaizmie), występuje w dwóch osobach: Oblicza Dobrego — boga światła (Ahura Mazda, Ormuzd) i Oblicza Złego — boga ciemności i zła (Angra Manju, Aryman), które pozostają z sobą w stałym konflikcie.

Bogom monoteistycznym — nawet wtedy, a może wręcz szczególnie wtedy, gdy są *trynitarni* (troiści — od *Trinitas* = Trójca św.) przypisuje się *transcendencję* (zewnątrzność, istnienie poza zasięgiem naszego doświadczenia i poznawalności), *immanencję* (wewnętrzność, pozostawanie w świecie dostępnemu naszemu poznaniu) *omniprezencję* (wszechobecność), *immortalizm* (nieśmiertelność) *omnipotencję* (wszechpotężność), *omniscienność* (wszechwiedzę) *omnibenewolencję* (wszechmiłosierność). Gdy wszystkie powyższe atrybuty będziemy przypisywać jednej postaci, niektóre z nich staną się wzajemnie lub wewnętrznie sprzeczne, ale tu nie obowiązują znane nam prawa logiki i według niektórych religii Bóg może być np. jednocześnie transcendentny i immanentny, omnibenewoletny i zgadzać się na istnienie zła. Religijna wiara umożliwia umysłowe przyjęcie za oczywistość, że zarówno poszczególne cechy Boga jak również tych cech zestawienie nie muszą być (i najczęściej nie są) logicznie spójne, a wręcz czasami paradoksalność zestawień jest wprost podkreślana, jak w XIX-wiecznej kolędzie będącej mottem tego artykułu.

Pomimo tego, że wyobrażenie boga (Bóg) lub bóstw leży u podstaw większości wierzeń religijnych, to ze względu na duże zróżnicowanie rozumienia tego pojęcia, trudno jest o jego jednoznaczną religioznawczą definicję. Ponadto znajomość różnych systemów religijnych przeczy tezie, „że wiara w boga, tzn. wiara w osobowo pojmowaną 'nadprzyrodzoną' istotę, z którą człowiek nawiązuje kontakt, jest cechą charakterystyczną wszystkich religii”. Istnieją takie religie, które tej idei nie znają. Dlatego współczesne religioznawstwo porównawcze odeszło w swoich analizach od idei bóstw i koncepcji Boga osobowego kierując swoje zainteresowania ku idei *świętości* [5]. Kontakt ze świętością może przejawiać się w przeróżny sposób, a pewnych okolicznościach wszystko może być uznane za „święte”. Świętość przypisywano niebu i poszczególnym ciałom niebieskim, ziemi, górom i poszczególnym szczytom, rzekom, źródłom, gładom i zwierzętom. Wszystko, co odznaczało jakimiś cechami nadzwyczajnymi było uznawane za „święte”. Próby uniwersalistycznej definicji podejmowane są na gruncie filozofii, ale wówczas Bóg przemienia się w Absolut, tracąc w części lub w całości swój religijny kontekst, z czym nie bardzo chcą pogodzić się teologowie.

Bóg Abrahama, Mojżesza i późniejszych proroków.

Bóg jest centralnym pojęciem wielu, choć nie wszystkich systemów religijnych. Brak go np. we wczesnym buddyzmie i konfucjanizmie. Dla każdej z religii czczona przez jej wyznawców świętość, nawet jeżeli nie jest wyłącznie tą jedyną prawdziwą, to zawsze jest tą pierwszą i najważniejszą. Dlatego też, poznanie centralnej istoty systemu stanowi klucz do



poznania każdej religii. Najpierw trzeba dowiedzieć się, jakim On jest, aby można było podjąć próby jego zrozumienia i podania się Jego mocy i woli. Dla wyznawcy nie może być nic ważniejszego od uzmysłowienia sobie Jego atrybutów i Jego wymagań. Wraz ze wzrostem wiedzy na Jego temat wyznawcy przekraczają kolejne stopnie inicjacji.

Najwyższe sacrum — Bóg, choć różnie rozumiany i wyposażony w przeróżne atrybuty jest bardzo ważnym odniesieniem dla większości ludzi. Szacunkowe dane pokazują, że na ponad sześć miliardów ludzi, więcej niż pięć deklaruje swą religijność, a mniej niż miliard zalicza siebie do agnostyków lub ateistów. Z danych tych wynika także, że do największych religii należą: chrześcijaństwo - 1,9 mld wyznawców, islam — 1,2 mld, hinduizm — 900 mln, buddyzm — 360 mln, rodzime religie Chin — 225 mln.

Jak wynika z powyższego, jedna trzecia wierzących to chrześcijanie. (W tym: powyżej 50% stanowią katolicy, 17% protestanci, 8% neoproteſtanci, 4% anglikanie, 11% prawosławni, 3,5% chrześcijanie orientalni, 1% parachrzeſcijanie. Wszyscy oni niby są bliźniutko doktrynalnie, niby ten sam Bóg, a pogodzić się nie mogą). Zaś ponad jedną piątą stanowią muzułmanie (choć oni sami twierdzą, że jest ich więcej niż chrześcijan). Zatem ponad połowę światowych wyznawców różnych religii stanowią „dzieci Abrahama”. Trzech religijnych strumieni wywodzących się od wielkiego reformatora — proroka Mojżesza [6], który na górze Synaj otrzymał od Boga „kamienne tablice”.

Mojżesz, wraz z późniejszymi prorokami, jest znanym nam z imienia współautorem wielkiej eklektyczno-kompilatorskiej syntezy wielu plemiennych bogów (na którą, wśród wielu innych, mogli się złożyć np.: El [Elohim] Jao, Jaw, Jaw-Elath, Baal, „bóg wiatru i burzy rzucający gromy” wraz z egipskim Atonem - „jedynym bogiem nie mającym początku ni końca, stwórcą i opiekunem wszechświata”) [7] w kult, jedyny w swoim rodzaju, zazdrośnie monoteistyczny [8] i skrajnie etnocentryczny kult samotnego Boga nie znoszącego żadnych rywali [9] — przewodnika i opiekuna wybranego wśród mnóstwa innych narodów. Z *Pięcioksięgu* wyłania się nam obraz „Jestem, który jestem” — plemiennego Boga Izraelitów. Oceniając jego wizerunek według dzisiejszych etycznych kryteriów stwierdzamy, że rysuje się dosyć odpychający. Jahwe jest tam Bogiem apodyktycznym, zapalczywym, porywczym, okrutnym, krwawym, mściwym, niesprawiedliwym, małostkowym, obłudnym i stosującym relatywizm moralny. (Kto ma wątpliwości czy przypadkiem nie przesadzam, niech sięgnie ponownie do lektury *Starego Testamentu*, a znajdzie tam wymienione wyżej cechy oraz jeszcze sporo innych, też niezbyt pięknych). Zainteresowani historyczną zmiennością koncepcji bogów (*aggiornamento*, czyli aktualizacją koncepcji do czasów) zwrócą też uwagę, że choć jest to Bóg lokalnie potężny, to jednak wcale nie wszechmocny i choć tak twierdzi, nie jest też wszechwiedzącym, gdyż niezbyt dobrze potrafi przewidywać skutki swych czynów.

Ten „Stwórca Wszystkiego”, aż do czasów Abrahamowych chodził po ziemi jako samotny starzec drażliwy i gniewny, budząc respekt i trwogę. Rozmawiał, pouczał, dawał rozkazy i mścił się za nieposłuszeństwo. Doradzał, a nawet osobiście interweniował. Nawet jeszcze później, po przyrzeczeniu Noemu, że „Już nigdy nie będę przeklinał ziemi z powodu człowieka, gdyż myśli serca ludzkiego są złe od młodości jego”, gdy nie znalazł w Sodomie i Gomorze dziesięciu sprawiedliwych — nie zdzierzył... Był to jego ostatni bezpośredni kontakt z ziemianami. Od tamtego czasu zmienił metodę i dalszy nadzór nad naszymi uczynkami prowadzi tylko z nieba [10].



YHWH,

ten czteroliterowy hebrajski skrót, który należałoby wymawiać jako *Jahwe*, „Ten który jest”, ale wymawianie tego skrótu, tak jak i przedstawianie jego wizerunku jest w judaizmie zabronione i dlatego w modlitwach, pieśniach itp. wyznawcy judaizmu stosują określenia zastępcze takie jak *Adonai* — znaczące po hebrajsku „Mój wielki Pan” lub *Ha-Szem* — „Święty”. „Jest Bogiem najwyższym i jedynym, surowym, miłosiernym, sprawiedliwym, stwórcą świata, panem przyrody, **opiekunem ludu izraelskiego**, który jest ostoją wszystkich praw i całego porządku społecznego”. Choć Bóg w judaizmie jest jednoosobowy i niepodzielny, to jednak znane są też „emanacje Boga” takie jak „Duch Święty”, czy „Szechina”, czyli Boża Obecność. Żydzi uważają, że Słowo — Logos jest prątworzywem świata. Bóg tworzy świat słowem. Słowo jest pośrednikiem między Bogiem a światem. „Tora” uznana jest za największy dar Boga dla

narodu wybranego i dlatego całe życie żyda jest uporządkowane zgodnie z jej duchem i literą.

Dziś bezpośrednich spadkobierców religii mojżeszowej — judaizmu, czcicieli „Jestem, który jestem”, prawowiernych kontynuatorów starożytnej kultury zawartej w *Biblii (Tanach)*, na którą składa się *Pięcioksiąg (Tora)*, *Księgi Proroków (Newiim)* i *Pisma (Ketuwim)* oraz tradycji spisanej w dwu redakcjach (Jerozolimskiej i Babilońskiej) *Talmudu*, a także w kilku dziełach późniejszych, jak np. *Szulchan Aruch* — pozostało zaledwie kilkanaście milionów. Wśród współczesnych pokoleń Żydów, narodowych następców dwunastu plemion Izraela, tych żyjących w diasporze, jak i tych powracających w XX wieku na ziemię ojców — spotkamy się zarówno z żarliwą religijnością ortodoksów, jak i intelektualnie głęboko uzasadnionym ateizmem. Zresztą ortodoksja żydowska jest bardziej we współczesnym rozumieniu religijnym fundamentalizmem niżli ideowym dogmatyzmem. Polega ona — niczego nie odbierając emocjom duchowym wyznawców — na wypełnianiu rytuałów zgodnie z tradycją, czyli praktykowanych na sposób, w jaki od wieków czynili to ich przodkowie. Zgodnie z powyższym, terażniejsze nurty judaizmu dzieli przede wszystkim stosunek do konieczności bardziej lub mniej bezwzględnie przestrzegania nakazów i zakazów zapisanych w religijnych księgach.

O judaizmie nie wolno zapominać, gdy mówi się o europejskich koncepcjach Boga. Dwa wielkie wyznania religijne, które na podbudowie tamtych wierzeń i rytuałów powstały później, wniosły największy, choć dalece nie jedyny wkład do naszej kultury.



Bóg w chrześcijaństwie

występuje w trzech osobach (tzw. Trójca Święta: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty), przy czym każda z tych osób jest pełnią Boga, tym samym Bogiem, który jest jeden. Dla sformułowania tego dogmatu Kościół użył pojęć: „substancja”, „osoba”, „hipostaza”, „relacja” itd., nadając nowy — jak powiedział Paweł VI - „niezwykły sens tym pojęciom, przeznaczonym odtąd także do oznaczania niewypowiedzianej tajemnicy, która nieskończenie przekracza to, co my po ludzku możemy pojąć”.

„Bóg Ojciec” — choć niby stanowi teologiczną interpretację „Jestem, który jestem”, Boga *Tory*, to charakterologicznie niewiele ma z nim wspólnego. „Pogodzenie” zawdzięczamy Filonowi [11]. Tak prawdę mówiąc to również *Stary Testament*, czyli przereklamowany wybór pism z żydowskiego *Tanach*, jest w stosunku do pierwotnych zapisów chrześcijańską manipulacją. I to począwszy od odczytania przykazań otrzymanych od Boga na „kamiennych tablicach”, czyli *Dekalogu* wraz całym *Pięcioksięgiem*, w którym odnajdziemy dwa różniące się zapisy przykazań, poprzez *Księgi Proroków*, aż do *Pism*. Bazują na tym zresztą badacze *Pisma Świętego*, którzy podczas prowadzonej przez siebie ewangelizacji wykazują katolikom niekonsekwencję poczynań Kościoła w stosunku do Biblijnych zapisów. (Należy tu zaznaczyć, iż używana przez nich argumentacja, choć często trafna, jest dosyć prymitywna i na ogół dobrze przyjmowana jedynie przez osoby mniej wykształcone).

„Syn Boży” — pomimo smutnych doświadczeń (ale chyba zgodnie z wszechwiedzą i wszechmocą przewidzianych i zaaprobowanych) został przez „Boga Ojca” wydany na ofiarę odkupienia za grzech wiedzy: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego [12] dał, aby każdy kto w Niego uwierzy nie zginął, ale miał życie wieczne”. Chodził więc Jezus (*Jehoszua*) po Izraelu - Ziemi Świętej i opowiadał o „Ojcu” oraz swojej nadludzkiej wprost weń wierze. Chodził i nawracał słowem i uczynkiem. Chodził i czynił cuda, skądinąd dosyć skromne jak na „Syna Bożego”. Wypełniał *Christos* mesjańskie posłannictwo „Syna Człowieczego”. Został za to srodze osądzony i skazany na śmierć krzyżową. Wyrok okrutny, choć zgodny z ówczesnymi zwyczajami.

Wiemy z Ewangelii, że nawet jak na człowieka był kimś niezwykłym, ale choć prawowierny żyd (obrzezany i z matki żydówki) uznający tego samego Boga i przestrzegający religijnych tradycji, to nie chcieli pobratymcy Jemu, a tym bardziej w Niego uwierzyć. Zostały wspominki, w kilkadziesiąt lat później zapisane w kilkunastu (w tym czterech kanonicznych) ewangeliiach, oraz garstka wyznawców, która z „Dobrą Nowiną” poszła w świat. Charakter *Bogocześnika* [13] odróżniał zdecydowanie Jezusa Chrystusa od Ojca, choć nie tak do końca jest jasne, czym synem był syn Maryi, która „mocą bożą pozostając dziewicą poczęła z Ducha Świętego”.

„Duch Święty” — *Mały słownik teologiczny* utrzymuje, że istota jego posłania, po uwzględnieniu tajemnicy [14] rozumiała jest bez większego trudu: „Duch Ojca i Syna” jest

osobą. „Duch Święty” jest sprawczą mocą. „Za jego sprawą poczęła Maryja, z tej racji nie można Go jednak nazywać 'ojcem' Jezusa”. I niby wszystko już jasne, ale spór o pochodzenie „Ducha” od „Ojca i Syna” (*Filoque*) czy „od Ojca przez Syna” (*Per Filium*) doprowadził do rozłamu między Wschodem a Zachodem, a zgłębieniu problemu istoty „Ducha Świętego” wielu wybitnych teologów poświęciło dużą część własnego dorobku, do którego poznania zachęcam.

Dla racjonalisty dziwnym jest ten *monoteizm trynitarny*, a robi się jeszcze dziwniejszy, gdy do „Trójcy” dołożymy „Matkę Boską” i „świętych”. Efektowną próbą teologicznej ekwilibrystyki jest udowadnianie, że „wynoszenie na ołtarze”, beatyfikacja, a później kanonizacja, a więc uznanie pewnej osoby za przedmiot kultu nie jest rodzajem bałwochwalstwa, a tworzenie wizerunków świętych i modlenie się do nich nie jest idolatrią. Wszakże w politeizmie też istnieje hierarchia. Są bogowie pierwsi i bogowie drugorzędni. Bóstwa i półbogowie. A więc czy i tu najistotniejszą jest kwestia nomenklatury?

Teologicznie korzenie chrześcijaństwa, w tym koncepcję Boga, wywodzi się ze starożytnego judaizmu. Mesjasz, którego oczekują Żydzi jest utożsamiany tu z Jezusem Chrystusem. Wiara w „Trójcę” [15], a w niej Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego, Bogaczłowieka narodzonego z kobiety, zbawiciela ludzi, jest cechą wyróżniającą chrześcijaństwo spośród innych religii. Wewnątrz chrześcijaństwa, w ramach różnych wyznań, istnieją pewne różnice w postrzeganiu Boga i Jego relacji z ludźmi.



Allach,

po arabsku znaczy po prostu „Bóg”. Islam jest rygorystycznym monoteizmem i konsekwentnie twierdzi, że Bóg jest jeden, niepodzielny i nie posiadający żadnych „osób” czy emanacji. Nie posiada też żadnego imienia ani wizerunku, choć nie ma zakazu wypowiedzania tego słowa. W *Koranie* — księdze tak świętej, że będącej aż przedmiotem czci, w surze CXII pt. *Szczerłość wiary*, będącej niejako muzułmańskim Credo, jest powiedziane: „Mów: On - Bóg Jeden, Bóg wiekuisty! Nie zrodził i nie został zrodzony! Nikt Jemu nie jest równy!”. „Wiekuistość” — to „jedno z najpiękniejszych imion Boga” egzegeci komentują jako: „Pan najwyższy, absolutnie samoistny, do którego wszystko zdąża”. Islam zna dziewięćdziesiąt dziewięć oficjalnych określeń (imion), które wraz określeniem Allach stanowią magiczną liczbę sto, stanowiącą „jedność”. Spośród nich trzy są najbardziej czczone: *Miłosierny, Najwyższa prawda i Żyjący*. Muzułmanin oznacza uległy, a islam oddanie siebie woli Najwyższego. Jedyność Boga i pełne zaufanie, że nic nie dzieje się bez Jego woli należą do najbardziej fundamentalnych prawd świata muzułmańskiego. Późniejszy od chrześcijaństwa Islam, także wywodzi swoje korzenie oraz koncepcję Boga z judaizmu. Uznawany jest autorytet proroków Izraela, a nauka Jezusa z Nazaretu jest traktowana jako nauka jednego z proroków, spośród których największym jest Mahomet.

Dla każdego wyznania najważniejszym elementem jest jego własna koncepcja Boga (a różnią się one nawet wewnątrz chrześcijaństwa [16]), na którą składają się boskie atrybuty (cechy) wraz z jego udziałem w historii. Tak własnej (mitologia), jak i wspólnej z wyznawcami (legendy). Na tę koncepcję (doktrynę religijną) nakładają się specyficzne dla każdego wyznania formy kultu oraz organizacja. Co prawda, na bazie spekulacji filozoficzno-teologicznych dokonuje się prób koncygowania pewnych pojęć Boga uniwersalistycznego (przynajmniej wspólnego dla kultury „zachodu”), ale wątpię, czy teologowie poszczególnych wyznań takiego Boga by zaakceptowali.

"Constans" z historią

Większość wyznawców chrześcijaństwa — nawet ci, którzy odznaczają się dobrą znajomością Biblii i historii Kościoła — uważa ideę Boga za coś stałego. Dla nich, przynajmniej od powstania nowotestamentowych zapisów, „Trójjedyny” jest ciągle tym samym Bogiem. A tak naprawdę Jego ewolucja jest permanentna i gdyby przeprowadzić analizy porównawcze, można by nawet zauważyć zmiany w pojmowaniu idei Boga w Polsce w przeciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Choć tu trzeba mieć w świadomości, że już nigdy później, w doktrynie chrześcijańskiej, nie nastąpiły zmiany tak bardzo dla niej istotne, jak w pierwszych sześciu wiekach oraz okresie filozoficznego porządkowania religijnych pojęć w średniowieczu. Utrzymywana fikcja, że istnieje jakaś nieprzerwana tradycja apostołska, która z biegiem czasu

została skalana przez heretyków i dogmatyków, nie ma nic wspólnego z prawdą. W pierwszych wiekach po Jezusie nie znany był jakikolwiek określony kanon *Pisma Świętego* ani „miarodajne chrześcijańskie wyznanie wiary, istniały jedynie luźno ze sobą spojone poglądy i dogmaty”.

Walka o kształt dogmatów i teologiczne dysputy tamtych czasów są pasjonujące. Wierzyć można we wszystko, ale trudno zrozumieć obowiązujące dziś wyznania wiary, które przywołałem na początku artykułu, gdy nie sięgnie się do poważnych publikacji opisujących wykształcanie się idei religijnych w czasach od I wieku p.n.e. do pierwszej połowy V wieku n.e. Do najciekawszych z poznanych przeze mnie pozycji zaliczam: *Katolicyzm starożytny* — opasłe i kontynuowane później tomisko pod redakcją Józefa Kellera (poprzednika Karola Wojtyły na katedrze etyki KUL), *Początki doktryny chrześcijańskiej* Johna N.D. Kelly'ego, *Antologię patrystyczną* ojca Andrzeja Bobera, *Ojców Kościoła* Hansa von Campenhausena oraz *Cywilizację wczesnego chrześcijaństwa* Marcela Simona. Przez lektury dobrze przeprowadzi nas *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa* opracowany przez ojca Jana Marię Szymusiaka oraz ks. Marka Starowieyskiego. Godnym polecenia jest pierwszy tom [Kryminalnej historii chrześcijaństwa](#) (pozostałe tomy i opracowania także) Karlheinz Deschnera, doskonałego znawcy problematyki i zdecydowanie przeciwstawiającego się jednostronności widzenia i ocen.

Jest czymś fascynującym śledzenie jak wielcy mędrzy starożytności zastanawiają się, dyskutują i przedstawiają własne koncepcje teologiczne. Było to przyczyną sporów i walk czasem przynoszących sukces, a czasem prowadzących do osobistych i społecznych dramatów czy nawet zbrodni. Koncepcji było wiele: Na początku IIIw. biskup Rzymu Hipolit wymienia 32 heretyckie sekty, a w końcu IVw. biskup Filaster z Brescii zna już 128 „herezji” konkurujących z chrześcijaństwem oraz 28 przedchrześcijańskich.

Zwycięzcy, których koncepcje wrosły w chrześcijański dogmat to: m.in. Ambroży, Augustyn, Grzegorz Cudotwórca, Hieronim, Hipolit, Ireneusz Justyn, Jan Złotousty, Orygenes. Noszą oni dziś tytuł Ojców Kościoła, a ośmiu z nich nazwano nawet Doktorami Kościoła. Przegrany są inni charyzmatyczni głosiciele *prawdy* (np. myśliciele gnostyzujący), — wcale nie głupszy, a częstokroć sporo mądrzejsi - których koncepcje nie zmieściły w ortodoksji i zostali okrzyknięci heretykami.

Ale historia Boga nie zakończyła się w starożytności, a całej dogmatyki nie uporządkowano w średniowieczu, choć dokonano wówczas zasadniczych rozstrzygnięć. Dysputa i wynikające z niej zmiany trwają po dzień dzisiejszy. Warto tu się odwołać do *Historii Boga* wielkiej syntezy Karen Armstrong, angielskiej uczonej ukształtowanej intelektualnie w katolickim zakonie. Książki, w której wstępie Zbigniew Mikołajko napisał: „A więc Bóg ma swoją historię! Nie jest nieruchomym, raz na zawsze objawionym Bogiem katechizmów, Wiecznym Bytem zaklętym w skamienieliny świętych słów i wersetów, lecz okazuje się żywą, zmienną rzeczywistością. Co więcej rzeczywistością zależną od człowieka, od jego wyobrażeń i przesądów, od społecznych reguł działania i rozterek jednostki, od kryzysów wewnętrznych i systemów filozoficznych, od konwencji literackiej i szaleństw królów. Wiara i niewiara w takiego Boga okazuje się w perspektywie jedynie pewną funkcją ludzkiej egzystencji, pewnym wymiarem ludzkich przeżyć, tęsknot i trwóg”.

Wszechwiedzący, wszechmocny, absolut?

Kościół Katolicki za św. Ireneuszem twierdzi, że: „Chociaż na świecie są różne języki, moc Tradycji jest jedna i ta sama. Kościoły założone w Germanii nie mają innej wiary czy innej tradycji niż Kościoły, które są u Iberów, Celtów, na Wschodzie, w Egipcie czy Libii, ani te które zostały założone na środku świata”. Słyszcy się czasem rozszerzającą tezę, że ludzie w zależności od kultury tylko inaczej nazywają i inaczej opisują to samo „*sacrum*”. Ale czy teza ta jest jakoś logicznie uprawniona? Czy opisani wyżej bogowie są tym samym Bogiem? Czy starotestamentowy „Jahwe”, „Bóg Ojciec”, „Jezus Chrystus”, „Duch Święty” i „Allah” są tylko kulturowym zróżnicowaniem tej samej idei? Czy do tego zestawienia można włączyć *sacrum* z innych religii i których jeszcze można, a których już nie? Różnice między nimi są znaczące, a każdy z religijnych specjalistów od Boga (nie jest uprawnione nazywanie ich wszystkich teologami) twierdzi, że tylko ich koncepcja jest prawdziwą. Przechodząc na grunt filozoficzny, czy można poprzez analizę ich boskich atrybutów zsyntezować jakąś ideę Boga uniwersalistycznego? Boga dysput filozoficznych — *absolut*? Rzeczywistość duchową, pierwotną wobec wszelkiej innej rzeczywistości, najwyższą istotę, pierwszą i ostateczną zasadę

wszechistnienia, od której zależne jest wszystko inne?

Trudne są do objęcia granice ludzkiej wyobraźni. A historia pokazuje, że prawie zawsze ci, którzy mają taką możliwość, przy użyciu wszelkich dostępnych im środków, starają się wszystkim innym narzucić swoje własne jedynie słuszne rozumienie świata. Szczęście, gdy mogą stosować tylko środki intelektualne, ale pamiętajmy, że gdy nie starcza siły argumentów, a ma się taką możliwość, to szybko przechodzi się do argumentów siły. Najstraszliwszych zbrodni dopuścili się ludzie w imię swojej wiary i wcale nie musiała być to wiara w „złych bogów” lub wiara zastępująca Boga transcendentnego bogiem żyjącym (np. wiara w partię jako odpowiednik Kościoła i jej przywódcę jako odpowiednik Boga). Okrutnymi zbrodniarzami byli także wyznawcy „Boga Miłości” — Jezusa Chrystusa. Od czasów, gdy chrześcijaństwo obrosło w siłę zbrojną, aż po dzień dzisiejszy, znane jest postępowanie - nawet wśród najwyższych hierarchów, a niżej wcale nie jest lepiej - całkowicie sprzeczne z ewangelicznym nauczaniem, a także z tym, o czym mowa w magisterium Kościoła.

Z wszystkich znanych mi religii najbardziej totalitarny jest chyba judaizm - podejmując próbę uregulowania poprzez wielość nakazów i zakazów całokształtu życia wiernych. Ale najwięcej hipokryzji jest chyba w chrześcijaństwie z pierwszeństwem Kościoła katolickiego. Znacznie większą wagę przykładają się do pozorów pokrywanych pięknoślowiem niżli do faktycznych myśli i czynów. Nauka zawarta w ewangeliach, katechizmie czy papieskim magisterium tylko w niewielkim stopniu ma wpływ na postępowanie wiernych, nawet pośród mających największą wiedzę o tej nauce — kapłanów. Słowa to jedno, a postępowanie to co innego. Katolicy modlą się: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, a gdyby Bóg zgodnie z tą modlitwą postępował, to 90% jego wyznawców znalazłoby się w piekle. Niby są wyznawcami „Boga Miłości”, a tyle wśród nich zapiekłej nienawiści dla myślących inaczej i tak usilne próby narzucenia społeczeństwu totalitarnego terroru. [17]

Bóg jest twórcą wszystkiego! Wszystkiego, to znaczy tego, co dobre i piękne, ale także tego, co złe i brzydkie, a więc i największego zła, jakie możemy sobie wyobrazić — zantropomorfizowanego pod postacią księcia ciemności Szatana. Bóg nieskończenie wcześniej wiedział, co Szatan będzie wyrabiał na tym świecie, ale stworzył sobie przeciwnika potężnego i groźnego, by móc obwinić kogoś za całe zło istniejące w dziele stworzonym i będącym pod stałą opieką dobrego Boga. Także by było kim straszyć biedne, zbłąkane owieczki, które wybierają wolność i wiedzę. Nie zapominajmy przy tym, że „sługa ciemności” — to także „sługa boży”! A więc musi istnieć boskie przyzwolenie na jego owocną działalność i „nieczne występki”. Kto jest winien; wszechmocny pan czy — nawet, gdy jest niepokornym — sługa? Kto zsyła na ludzi zło: nędzę, choroby, wojny. Kto powoduje rodzenie się kalek, homoseksualistów, a kto pozwala na kształtowanie bezbronnych dziecięcych umysłów na innowierców, agnostyków czy ateistów? (Bo pomimo wolnego wyboru znakomita większość wybiera religię, w której została wychowana). Zgodne jest to z wolą, a nawet zamierzeniem wszechwiedzącego i wszechmocnego Boga, czy też nie jest zgodne? A jeżeli jest zgodne, to jakim prawem ktokolwiek usiłuje innym narzucić swoje widzenie świata, albowiem ich widzenie — będąc wszak zgodne z wolą boską — jest tak samo z punktu boskiego prawomocne.

Bóg w filozofii

Filozofię uprawiali ludzie religijni i ludzie zainteresowani religijnością innych. Dociekania dotyczące bogów prowadzone były od początków myśli filozoficznej i trwają po dzień dzisiejszy. Dorobek tych przemyśleń jest tak bogaty, że nawet dla jego pobieżnego omówienia potrzebny jest nowy artykuł. Filozoficzna problematyka Boga koncentruje się na dwu podstawowych kwestiach: czy Bóg istnieje, a jeżeli tak, to jakie ma przymioty? Dlatego pisząc o Bogu w filozofii nie sposób nie wspomnieć wielowiecznego dyskursu o „dowodach na istnienie Boga”. Teologiczne wpływy na myśl filozoficzną spowodowały ich konstruowanie. I tak św. Augustyn twierdził, że istnienie Boga jest oczywiste i samo narzucające się umysłowi ludzkiemu. Św. Anzelm w najgłośniejszym dowodzie *ontologicznym* mówi, że Bóg jest istotą najdoskonalszą i już w tym pojęciu mieści się atrybut jej istnienia, albowiem osoba nie istniejąca nie byłaby istotą najdoskonalszą.

Święty Tomasz, najwybitniejszy po św. Augustynie teolog chrześcijański, był twórcą całego systemu filozofii katolickiej, który pod nazwą neotomizmu rozwijany jest po dzień dzisiejszy. Według Tomasza istnienie Boga nie jest sprawą oczywistą, wrodzoną każdemu człowiekowi, natomiast umysłowi ludzkiemu jest dostępne Jego intelektualne poznanie.

Potrzebne do tego są rozumowe dowody oparte na doświadczeniu. Byty, które znamy z doświadczenia, są skończone, a więc niedoskonałe i daleka od nich droga do Boga. Należy tak przedstawić analizę łańcucha przyczyn bożego dzieła, aby doprowadzić do wniosków wskazujących na ich przyczynę, czyli na istnienie Boga, ich stwórcy. Ułożył więc pięć dowodów istnienia Boga opierających się na założeniu, że wszystkie znane nam rzeczy mają jakąś przyczynę, zaś łańcuch przyczyn nie może ciągnąć się w nieskończoność — zatem musi istnieć Pierwsza Przyczyna, czyli Bóg. W oparciu o filozofię Tomasza, która weszła w skład magisterium Kościoła, teologowie katolicy opracowali razem kilkanaście dowodów. Dowody te są przekonujące dla wierzących, a więc tych, którzy dowodów nie potrzebują. [18] Na przykład z istnienia: odwiecznej wiary w Boga, powszechnej wiary w Boga, faktów nadprzyrodzonych, moralności wynikającej z prawa naturalnego, istot żyjących oraz z powagi *Pisma Świętego*. Ponadto podane są dowody: *kosmologiczny* odwołujący się do zmian i ruchu w świecie, z których każdy musi mieć swoją przyczynę, a więc musi istnieć praprzyczyna wszystkiego, *teleologiczny* wywodzący istnienie Boga z porządku, harmonii i celowości w świecie, bowiem musi istnieć rozumny stwórca, który tym wszystkim zarządza. W świecie mamy rzeczy o różnym stopniu doskonałości, a więc musi istnieć istota posiadająca najwyższy stopień doskonałości.

Krytykę możliwości przedstawienia dowodów podjęto już w starożytności. W czasach nowożytnych podnieśli ją m.in. T. Hobbes, de la Mettrie i encyklopedyści oraz Immanuel Kant, który stwierdził, że nie sposób istnienia Boga rozumowo udowodnić, ale należy przyjąć go ze względów praktycznych dla uzasadnienia moralności. Z prawie współczesnych, zmarły w 1969 roku Karl Jaspers zauważył, że jeżeli wszystko jest stworzone, to kto stworzył Boga, a jeżeli wszystko musi mieć przyczynę, to musi mieć ją i Bóg.

Ateizm i niewiara

Istnieniu boga zaprzecza ateizm [19], podczas gdy agnostycyzm twierdzi, iż ta hipoteza jest niemożliwa zarówno do udowodnienia, jak i do obalenia, i jako taka nie przedstawia wartości poznawczej. Ateizm można podzielić na teoretyczny i praktyczny (będący najczęściej indyferentyzmem, czyli obojętnością religijną). Współczesne rozumienie ateizmu teoretycznego oddaje bardzo dobrze Barbara Stanosz: „Fałszywe są, zdaniem ateisty, mitologiczne i naiwne wersje tezy teizmu, które przedstawiają Boga czy bogów jako istoty cielesne; niezrozumiałe natomiast są jej wersje teologiczne i filozoficzne, które opisują Boga jako bezcielesny absolut, istnienie samoistne czy byt realny sam z siebie, a więc definiują go za pomocą wyrażeń, które same nie mają sensu”.

Według soborowej *Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym* nie istnieje jednoznaczna definicja ateizmu i wymienia jego wiele postaci: odrzucanie prawdy absolutnej, zaprzeczanie istnieniu Boga, zniekształcanie idei Boga, odrzucanie idei Boga jako protest przeciw złu, stawianie człowieka na miejscu Boga, ubóstwianie niektórych dóbr czy wartości ludzkich, wyolbrzymianie autonomii i wolności człowieka przy jednoczesnym zaprzeczaniu zależności człowieka od Boga, tłumaczenie rzeczywistości świata z punktu widzenia nauk przyrodniczych. Kościół odrzuca całkowicie „boleśnie zgubną doktrynę i jej działalność”, a Paweł VI określa ateizm jako „najgroźniejsze zjawisko naszych czasów”.

Sadzę, że zrozumienie wiary przez niewierzących jest bardzo trudne, ale na podstawie dotychczas poznanej literatury przedmiotu uważam, że zrozumienie przez wierzących ateistów, „dla których jakakolwiek wiara nie jest do niczego potrzebna” - jest niemożliwe. Aby nie szukać daleko, a znaleźć poglądy dla tego środowiska dosyć powszechne, zobaczmy, jak myśli wybitny współczesny katolicki filozof, religioznawca, profesor KUL, siostra urszulanka Zofia Zdybicka, zgodnie z myślą św. Tomasza wyrażoną np. przez Piusa XII w *Humani Generis*: „Prawdy dotyczące Boga oraz relacji między Bogiem i ludźmi przekraczają w sposób absolutny porządek rzeczy podpadających pod zmysły (...). Rozum ludzki natomiast w poszukiwaniu takich prawd napotyka trudności wynikające z wpływu zmysłów i wyobraźni oraz złych skłonności spowodowanych przez grzech pierworodny”. Uważa, że natura Boga, bezdaru *światła Objawienia Bożego*, przekracza poznawcze możliwości ludzkiego zrozumienia, a dar ten, czyli „łaskę wiary” posiadają tylko niektórzy. Niewierzący z własnej woli są jej pozbawieni i dlatego ich zdolności intelektualne są ograniczone i mogą myśleć, co najwyżej, ateistycznie. Niektórzy polscy katolicy religioznawcy [20] idą w tym epitetowaniu znacznie dalej. Ich wywody znacznie przekraczają niezrozumienie, wyziera z nich nietolerancja, a nawet nienawiść do

inaczej myślących. Moim zdaniem, wynika to głównie z braku merytorycznych argumentów oraz intelektualnej niepewności własnego stanowiska.

Takie stanowisko okazuje się ogromnie dalekie od nauczania Jana Pawła II, który wyraził życzenie, „by samo zmaganie się pomiędzy światopoglądem religijnym i ateistycznym, które jest jednym ze znaków naszej epoki, zachowało szlachetne i godziwe cechy ludzkie, bez naruszania podstawowych praw sumienia każdego człowieka żyjącego na ziemi”.

Zadowolający dla ludzi religijnych podział na teistów, ateistów i agnostyków jest podziałem socjologicznie nieuzasadnionym. Tak naprawdę w tych kwestiach bardziej prawdziwym jest dychotomiczny podział na fideistów i afideistów. Wierzących - niezależnie od tego, w co wierzą (np. w to, że Bóg nie istnieje), oraz niewierzących (opierających swą wiedzę wyłącznie na nauce, ale nawet wobec niej sceptycznych). Agnostycyzm najczęściej jest dyplomatyczną przykrywką dla konformistycznej postawy dążącej do nieujawniania swoich poglądów.

Narzucanie konieczności bezkrytycznego przyjęcia Boga u sceptyków wywołuje reakcję prowadzącą do ateizmu.

Nie ukrywam, że w tym kontekście bawi mnie spostrzeżenie, iż teistów od ateistów różni tylko konsekwencja. Teiści odrzucają prawie wszystkich, wśród znanych, jak i niepoznanych bogów, pozostawiając sobie jako przedmiot wiary wyłącznie wybrany panteon lub zaledwie kilku bogów, a nawet czasem wyłącznie jednego. Ateiści są konsekwentni i idą tylko o jeden krok dalej.

Wynika to zarówno z większych wątpliwości dotyczących możliwości ludzkiego poznania, jak i mniejszej pewności istnienia prawd ostatecznych znanych człowiekowi.

Bioteologia

Historia naszej cywilizacji jest pełna opisów walk, prób podporządkowania i prób pogodzenia religii z nauką. Historia emancypacji nauki posiada swoich ciemnych i swoje ofiary. Nie warto nawet przypominać, po której stronie była brutalna siła, a po której bohaterowie. Gdy struktury religijne utraciły środki bezpośredniego przymusu nauka przemówiła pełnym głosem.

Teologowie, od czasów Darwina znajdujący się w defensywie, w naukowym dyskursie stawiają tezę, że nauka zajmuje się tak wieloma sprawami, iż nie można mówić o spójnym światopoglądzie naukowym i przedstawiają kolejne zagadnienia, na które dzisiejsza nauka nie zna jeszcze odpowiedzi. Nie godzą się na „Boga białych plam”, (trafnego określenia Isaaca Newtona), ale powołują się na Boga wszędzie tam, gdzie jeszcze w naukowym rozumieniu świata pozostają luki. Agresywni publicyści zajmujący się popularyzacją nauki ośmieszają ten pogląd używając określenia „Bóg-zapchajdziura”. Bardziej stonowany młody filozof Piotr Bylica W 1(20) numerze „Forum Klubowego” stawia tezę, „że współczesna nauka nie pozostawia żadnych luk ani w naszej wiedzy (...), ani w porządku świata, których wyjaśnienie wymagałoby odwołania do jakiejś nadnaturalnej, transcendentnej sfery postulowanej przez religie teistyczne. I kończy wywody stwierdzeniem: Skoro to nauka decyduje dziś o tym, co istnieje, a co nie, to warto pamiętać, że to co z jej założeń wynika, iż nie istnieją luki ani w porządku przyrodniczym, ani w naszej wiedzy, w którym byłoby miejsce dla jakiegoś bóstwa działającego w materialnym świecie”.

Pstryk i wszystko jasne! No, może jednak nie tak bardzo, gdyż do dziś nie ma teorii w sposób przekonujący wyjaśniającej dlaczego ludzie wierzą w Boga. Dlaczego jest ich tak wielu, a wśród nich osoby wysoko wykształcone. Prawdopodobnie ten fenomen jest splotem wielu przyczyn, z których najważniejsze to proces socjalizacji i chyba jakieś uwarunkowania genetyczne.

Spółeczne formatowanie ludzi, rozpoczynające się od samego momentu narodzenia, zostało już dosyć dobrze opisane i wiemy, jak bardzo trudno się z niego wyzwolić. Wraz z rozwojem wiedzy o mózgu zaczęto się zastanawiać, na ile nasze doświadczenia duchowe są odbiciem procesów neurologicznych. Niektórzy uczeni twierdzą, że nawet nasze poglądy polityczne w 30% uwarunkowane są genetycznie. Nic też dziwnego, że powstała nowa dziedzina nauki - neuroteologia. Polski „Newsweek” poświęca temu zagadnieniu sporo miejsca w dwóch numerach: z 2.12.2001 roku z okładkowymi tytułami: *Bóg i mózg. Neuroteologia, Zrozumieć wiarę* oraz z 20.2.2005 roku: *Bóg i geny, Uczeni odnaleźli kod wiary w naszym DNA*. Oczywiście medialnej sensacji w tych artykułach jest dużo, ale jest w nich sporo ciekawych informacji, czym zajmują się amerykańscy uczeni. Dean Hamer w książce *The God*

Gene stawia tezę, że „gdyby człowiek nie został wyposażony przez naturę w biologiczną zdolność do przeżyć pozazmysłowych, nie mógłby ich odczuwać”.

Tak naprawdę istnieje wiele różnych genów tworzących neurologiczną strukturę, a także substancji sygnałowych w mózgu pośredniczących w skomplikowanych procesach umysłowych. Niewątpliwie wpływają one na skłonność ludzi do przeżyć duchowych (aż po mistykę) i wiary w zjawiska nadprzyrodzone. Ale są to procesy dalece skomplikowane i nigdy nie znajdują prostych rozwiązań. Dlatego też, według „Newsweeka”, „odpowiedź na pytanie, czy nasz mózg stworzył Boga, czy też Bóg stworzył mózg, wciąż pozostanie jedynie kwestią wiary”. A moc ludzkiej wiary jest nie do przecenienia!

*

„Forum Klubowe” nr 22/2005 r.

Przypisy:

[1] Pierwsza zwrotka popularnej kolędy *O narodzeniu Pańskim* napisanej w końcu XVIII w. przez Franciszka Karpińskiego, w której za pomocą zestawień antytetycznych (oksymoronów) zawarł wykład paradoksalnej tajemnicy Bożego Narodzenia.

[2] Osobiście uważam, że "Jego" wyobrażenia różnią się nawet u poszczególnych wyznawców. Proszę porównać, wyłącznie na gruncie katolicyzmu, Boga ks. prof. Włodzimierza Sedlaka czy ks. prof. Michała Hellera (a co dopiero ks. prof. Pierre Teilhard de Chardin) z Bogiem przysłowiowej Kowalskiej. Każdy ma nie tylko takiego Boga jakiego nabył przez tradycję środowiskową i katechezę, ale też tylko takiego Boga na jakiego intelektualnie zasługuje. Zresztą do wiary, jak wykazał to W. Witwicki, przekonania nie są konieczne - wystarczają supozycje.

[3] Nie grzesząc przeciw brzytwie Ockhama, to tak na serio, trudno wyobrażenie nazywać bytem. Tym bardziej, że wyobrażenia, nawet tak samo nazwane, różnią się pojęciowo u poszczególnych osób.

[4] Cieszę się iż mamy w Polsce dziewięciotomową encyklopedię (gdy zawierałem umowę subskrypcji obiecywano dziesięć, z indeksem) poświęconą religii, ale kupując ją w wydawnictwie zważającym się naukowym spodziewałem się dzieła napisanego z pozycji naukowych. A po skonspektowaniu całości i przeczytaniu wielu haseł stwierdziłem, że encyklopedia ta w większym stopniu pełni rolę ewangelizacyjną niż edukacyjno-poznawczą. Zgodnie zresztą z zamierzeniem wydawcy, który powołał na jej redaktorów naukowych byłego księdza katolickiego i aktualnego księdza protestanckiego, a wszakże, nie ujmując niczego obu profesorom, wiadomo, że mają oni zdecydowany światopogląd i zgodnie z nim, zarówno dobiorą autorów haseł, jak i ukształtują cały zakres dzieła. Takich jak ja naiwnych trochę to dziwi, gdyż wydawałoby się, że zasłużone wydawnictwa powinny mieć swój program oraz reprezentować określony poziom. Smutno się robi, gdy okazuje się, że z ogromnego dorobku intelektualnego Państwowego Wydawnictwa Naukowego, zostaje przejęty tylko wydawniczy sygnet oraz majątek.

[5] Ideę *świętości* oraz *numinosum* jako jej odczucie wprowadził do religioznawstwa Rudolf Otto, a twórczo rozwinął M. Eliade. Jak pisze J. Keller we wstępie do *Świętości*: Otto - teolog i historyk religii analizując idee Boga i doświadczenia religijnego rozumiał, "że dla człowieka wierzącego Bóg nie jest Bogiem filozofów, Bogiem Erazma czy Hegla, nie jest ideą, abstrakcyjnym pojęciem ani czystą siłą moralną. Bóg w rozumieniu człowieka wierzącego to straszna siła objawiająca swą potęgę i swój Boski gniew. Otto uwydatnił owo uczucie przerażenia i lęku wobec owej tajemniczej siły, która objawia okropną wyższość swej potęgi wobec człowieka. Całe to doświadczenie nazywa *numinosum* (od łac. *numen* - bóstwo). (...) Sacrum, według Eliadego, to religia przeniesiona w sferę psychologiczną. Istotą religii stanowi nie Bóg, dusza, odkupienie, życie pozagrobowe, ale odczucie czegoś, co budzi grozę i pociąga jednocześnie".

[6] Jak uważa się obecnie nad samym *Pięcioksięgiem* Mojżeszowym pracowało co

najmniej czterech autorów wierzących niekoniecznie w tego samego Boga. Znana nam redakcja pochodzi z nie wcześniej jak VI w. p.n.e., choć zawiera elementy wcześniejsze.

[7] Warto porównać bliskość czasową monoteistycznej reformy faraona Amenhotepa IV (Echnatona) z okresem działalności Mojżesza oraz podobieństwo *Wielkiego hymnu do Atona* z biblijnym *Psalmem 104*. Za M. Eliadem: "Aton jest także ogłoszony 'jedynym Bogiem'; tak jak Jahwe jest Bogiem, 'który stwarza wszystko co istnieje'. Wreszcie znaczenie jakie w 'reformie' Echnatona przypada 'pouczeniu', porównywalne jest z rolą Tory w jahwizmie".

[8] *Księga rodzaju*, 3,22. "Pan Bóg rzekł: 'Oto Adam stał się jako jeden z nas'". 6,2. "Że, widząc synowie Boży córki ludzkie, iż były piękne, brali je sobie za żony, ze wszystkich, które sobie upodobali. O monoteizmie możemy mówić od Izajasza, 44,6.: "Tak mówi Pan, król Izraelski, i odkupiciel jego, Pan zastępów, oprócz mnie nie masz Boga". 45,18. "Bo tak mówi Pan, który stworzył niebiosy (ten Bóg, który utworzył ziemię, i uczynił ją! Który ją utwierdził, nie na próżno stworzył ją): Jam Pan, a nie masz żadnego więcej". 46,9. "Wspomnijcie sobie na rzeczy pierwsze, które się działy od wieku; bom ja Bóg, a nie masz żadnego Boga więcej, i nie masz mnie podobnego".

[9] *Księga wyjścia*, 20,2. "Nie będziesz miał bogów innych przede mną". 34,14. "Nie będziesz się kłaniał bogu innemu, przeto że Pan jest, zawistny imię jego, Bóg zawistny jest". 15. "By śnać uczyniwszy przymierze z obywatelami tej ziemi, gdyby oni cudzołożyli z bogi swymi, i ofiarowali bogom swym, ciebie nie wezwali, a jadłbyś z ofiar ich". 16. "I brałbyś z córek ich żony synom swym, i cudzołożyłyby córki ich bogi swymi, a przywiodłyby syny twoje do wszeteczeństwa z bogi swymi".

[10] Pomimo lektury teologicznych objaśnień nadal nie mogę zrozumieć boskiego przyzwolenia dla masowej zagłady spowodowanej przez człowieka, której przykładem może być np. bomba atomowa czy też świadoma i konsekwentna eksterminacja jakiegoś narodu, jak i tej, z bezpośredniej boskiej mocy, spowodowanej np. przez tsunami. Śmierć zadana przez kataklizmy jest tragiczna, ale tak po ludzku także heroiczna. Śmierć zadana przez wszechwiedzącego i wszechmocnego Boga niewinnym dzieciom jest z ludzkiej perspektywy bezsensowną. Choć ja już przestaję wiedzieć co jest sensowne. Śmierć starego schorowanego człowieka powoduje większą żałobę niż śmierć setek tysięcy. Zatwardziali ateści "po raz pierwszy w życiu płaczą" na wieść o Jego śmierci, gdy w tym samym czasie, w ich katolickim kraju, coraz większą część społeczeństwa, dotyka tak ogromna nędza, że dzieci przymierają głodem.

[11] Żyd z Aleksandrii (25 p.n.e. - 50 n.e.). Autor komentarzy do *Pięcioksięgu*. Łącząc cechy idei greckich (np.: Idee Ksenofanesa z Vw. p.n.e., który zwalczał politeizm i antropomorfizm oraz mówił, że Bóg jest: "cały patrzeniem, cały myśleniem, cały słuchaniem, że zawsze pozostaje na tym samym miejscu, nie ruszając się nigdzie", a także jest wszechmocnym, albowiem "bez trudu siłą ducha wywija światem", Platonijskie idee o wyższości świata ducha nad światem materii, czy też Arystotelesowską koncepcję Boga jako *pierwszej przyczyny*) z cechami żydowskiego jedynego Boga. Zrozumienie Boga, posiadającego wszelkie możliwe do pomyślenia najdoskonalsze cechy, jest według Filona możliwe tylko dzięki *objawieniu* spływającemu na człowieka w stanach mistycznej ekstazy, gdy człowiek może bezpośrednio obcować z bóstwem.

[12] Czy aby na pewno? Za M. Eliadem: "Na czele panteonu stoi El. Jego imię oznacza 'boga' w języku semickim, ale u semitów zachodnich jest bogiem osobowym. Nazywa się go pełnym mocy. 'Bykiem', 'Ojcem bogów i ludzi', 'Królem', 'Ojcem lat'. Jest 'święty', 'litościwy', 'bardzo mądry'. Starożytny tekst: (*Narodziny bogów wdzięcznych i pięknych*) opisuje boga El zapładniającego swoje dwie żony, Aszirat i Anat, Gwiazdę poranka i Gwiazdę wieczoru. Aszirat sama zrodzona z boga El, zwie się Matką Bogów; urodziła siedemdziesięciu boskich synów. (...) W procesie łączenia boga ojca i Ela Jahwe został z nim utożsamiony".

[13] Ponad trzysta lat sporów i oporów trzeba było, aby ziemskiego galicyjskiego

lokalnego proroka o popularnym imieniu: *Jahwe jest zbawieniem* (Jehoszua) przekształcić w Bogocześnika, drugą osobę Trójcy Świętej, Boga chrześcijan. Uczynił to dopiero Sobór Nicejski w 325 r., choć spory trwały jeszcze parę wieków. Z Maryją matką jego trwało to jeszcze dłużej i te problemy - między innymi zajmowały pierwsze siedem soborów powszechnych.

[14] Tak przy okazji, to po uwzględnieniu "tajemnicy", którą rozumie tylko Bóg i po części jego kapłani, uzmysłowienie sobie całej teologii jest już wprost dziecinnie proste. Teologia twierdzenia religijne uznaje za prawdy stojące ponad umysłem ludzkim. Uważa je za "prawdy bezwzględne", które choć rozumowo są niepojęte to stoją ponad prawdami względnymi, do których dochodzi drogami naukowymi. Dla ludzi, dla których podstawą myślenia jest naukowy racjonalizm, stawianie jakiegokolwiek prawd ponad rozumem wraz z opartymi na nim doświadczeniu, logice oraz naukowej wiedzy - zastawiając się przy tym "człowiekowi niepojętą tajemnicą" oraz brakiem pokory przed jej majestatem - jest tylko sofistycznym chwytem. Aczkolwiek jest chwytem stosowanym nagminnie przez teologów.

Studiując literaturę teologiczną, nawet tę najpoważniejszą, zauważa się zdecydowany przerost formy nad treścią. Barokowo rozbudowana swoista terminologia, zawiera ogromne ilości słów znaczeniowo pustych nie dających żadnych informacji, choć brzmiących bardzo poważnie. Metoda ta wydaje się zabiegiem celowym, szczególnie gdy można porównać wypowiedzi na inne tematy tego samego autora. Ciekawe są filozoficzne rozważania o języku religii, pokazujące jak bardzo jest to nieprecyzyjne narzędzie i jak wiele religijnych pojęć (poczynając od pojęcia samego "Boga") nie spełnia minimalnych warunków logicznej sensowności.

Jak pisze W. Witwicki: Językowo można rozumieć zwroty prawdziwe i mylne, niesprzeczne i sprzeczne, oczywiste i nieoczywiste. Gdy źródło informacji jawnie sprzecznych budzi cześć, strach, miłość, dawny nawyk, poszukuje się sposobu wyjścia np. przez alegorię. Przyjmowanie informacji czczonych, a jawnie sprzecznych; "to muszą być zagadki, znaczenie słów musi być ukryte, zdania muszą znaczyć coś innego niż znaczą, i nie ma na razie klucza, żeby je odcyfrować albo się taki klucz zmyśla i figuruje się tajemnie ukryte znaczenie miejsc ciemnych, albo też ludzie zdobywają się jakoś na zgaszenie tendencji logicznych swoich sądów i na to przekonanie nieszczerze, że w czczonych informacjach, widocznie sprzecznych wewnątrz, tkwi jednak sama tylko prawda, chociaż ukryta pod pozorami sprzeczności lub niepowiązania. Więc albo starają się czynnie przytłumić tendencje logiczne swoich sądów, albo ulegają mimo woli obezwładnieniu tych tendencji pod wpływem uczuć. Opada ich rodzaj paraliżu logicznego".

[15] Istnienie Trójcy świętej - "jednej z najbardziej niezgłębionych tajemnic wiary" - po długotrwałych sporach stało się dogmatem od Soboru Nicejskiego w 325r. i po dalszych dysputach potwierdzone w 381r. przez Sobór Konstantynopolitański. Nie zamknęło to wątpliwości: od subtelnych interpretacji aż po odrzucenie (np. unitarianie). Profanowi zdałoby się, że trzy jest magiczną liczbą i dlatego różnych triad boskich jest w religiach wiele (por. "Euhemer" nr 2/1961), ale jak mawiał znakomity rabin: "z tą różnicą, że tylko nasza jest prawdziwą".

[16] Już same różnice mentalnościowe powodują, że rozumienie Boga (np. jego atrybuty, wpływy na życie doczesne i zbawienie) przez katolików, prawosławnych i protestantów różni się znacznie.

[17] Wymuszanie zachowań zgodnych z katolicką moralnością przez prawo, administrację i terror dewotów przeczy tezie, że Polska jest krajem wolnym i demokratycznym. Dla prawicowych polityków i hierarchów Kościoła katolickiego jest rzeczą całkowicie niepojętą wymóg szacunku dla inaczej myślących i to nawet wówczas, gdy jego koncepcje światopoglądowe są dla nas całkowicie niezrozumiałe czy też w naszym pojęciu grzeszne. Pocięszam się tylko, że choć dzisiaj mogą oni narzucić społeczeństwu prawie wszystko, to przewaga w doczesności jest rzeczą

zmienną, a pamięć o uczynkach pozostaje długo.

[18] "Wystarczy autorytet samego objawiającego się Boga, który nie może sam się mylić, ani nas okłamywać" - za Soborem Watykańskim I - "pewność, jaką daje światło Boże, jest większa niż ta, którą daje światło rozumu naturalnego" - za św. Tomaszem. A dla tych którym te Tomaszowe dowody byłyby niewystarczające święty Akwinanta proponował: "Heretycy na śmierć zasługują, żeby ich zgładzić ze świata (...) i słusznie się na śmierć ich wydaje (...) o wiele bardziej heretyków można, zaraz jak tylko się im herezji dowiedzie, nie tylko ze społeczności wykluczyć, ale i sprawiedliwie zabijać".

[19] Z kompetentnymi rozważaniami na temat ateizmu możemy się zapoznać w numerze 21. "Forum Klubowe" w artykule profesora D. Tanalskiego.

[20] Na przykład rozumienie ateizmu przez ks. Lecha Grabowskiego: "jasno wynika, że dziwna postawa myślowa ateisty możliwa jest wskutek fałszywego pojmowania nie tylko Boga, ale również istoty całego świata duchowego, charakteryzującego się właśnie wolnością. Natomiast błędne myślenie jest z kolei następstwem wypaczonej woli człowieka, który już ogranicza swe zainteresowania do świata materialnego, a tym bardziej w imię źle pojętej wolności uprawia samowolę, zaspokajając zachcianki swych niższych skłonności i z wolna coraz bardziej pogrąża się w świecie zmysłowym. (...) Nadto człowiek rozwiązyły zatracą poczucie tyranii swojego ciała, fałszywie przypisując duchowi tyranizowanie, jako zdrowe wymogi duchowe nie zezwalają na tyranie zmysłów. (...) Te drastycznie występujące sprzeczności są już dostatecznym dowodem, że pozytywny ateizm jako rozumnie przemyślany światopogląd nie jest możliwy". *Wielki Nieznany. Zarys religioznawstwa.*

Andrzej B. Izdebski

Zastępca redaktora naczelnego Dwumiesięcznika Klubów Dyskusyjnych Lewicy "Forum Klubowe".

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-06-2006 Ostatnia zmiana: 28-06-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4873) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4873>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach

informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl